

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 18 (491)

15 lipca 1978 r.

Cena 50 gr

Słuchacze Wojewódzkiej Szkoły Aktywu w WSK

23 czerwca br. świdnicka młodzież gościła w klubie Iskra wyróżniających się słuchaczy Wojewódzkiej Szkoły Aktywu. Między godziną 11,00 a 12,30 uczestnicy zwiedzili naszą wytwórnię. Największe zainteresowanie jak zwykle wzbudziły maszyny sterowane

numerycznie i taśma motocykla. Z humorem porównywali swoje nieraz beznadziejne i słamazarne remonty motocykli do sprytnie montujących detale fachowców.

Pełen przybytek do klubu otwarcia uroczystości dokonała wiceprzewodnicząca ZW ZSMP

Lublinie kol. Barbara Sikora a referat omawiający całoroczną pracę i program szkolenia wygłosił tow. Andrzej Dąbrowski. W dyskusji podkreślono fakt, że bardzo dużo kół posiada prawo rekomendacji swych członków w szeregach PZPR jakimi obdarzyli je towarzysze partyjni. Proponowano żeby oddziałowe organizacje partyjne prowadziły ewidencję członków ZSMP, którzy ukończyli Studium Wiedzy o Partii. Henryk Bąca wiceprzewodniczący Zarządu Zakładowego FSC podzielił się swoimi spostrzeżeniami i omówił formy organizacji szkoleń w środowisku fabrycznym jakie prowadzili na swoim terenie, natomiast wiceprzewodniczący Zarządu Gminnego w Niedźwiedzie omówił formy pracy i zainteresowania młodzieży wiejskiej. Podkreślił, że istnieje konieczność dobrego przygotowania szkoleń, doboru lektorów — że to jedynie sprawa, że młodzież uczestniczy w zajęciach. Ewa Płonka przewodnicząca zespołu lektorskiego w

(Dokończenie na str. 2)



Dar za cenę życia

Podczas ostatniej marcowej sesji Konferencji Samorządu Robotniczego poświęconej ocenie stanu zdrowotności i warunków pracy załogi WSK postanowiliśmy w czynie społecznym wyprodukować śmigłowiec na potrzeby Centrum Zdrowia Dziecka.

Pięknie i wzruszające to zobowiązanie, postanowiliśmy więc przyrzec się jak wygląda jego realizacja, w kwartale podjęciu uchwały. Już wstępne rozważanie wykazało, że tak związkowcy jak i młodzieżowcy czy członkowie zakładowej organizacji partyjnej podczas wiosennej akcji czynów społecznych i produkcyjnych pracowali na rzecz budowy wymarzonego przez dzieci i służ-

bę zdrowia śmigłowca. Swą część pracy włożyli w to także pożyteczne dzieło pracownicy wszystkich niemalże wydziałów i działów przedsiębiorstwa; oczywiście niektórzy tylko mogli bezpośrednio pracować przy jego powstawaniu, ci których miejscem codziennego trudu są wydziały mechaniczne, obróbki, montażu czy prób i eksploatacji (Dokończenie na str. 2)



Śmigłowiec dla Centrum Zdrowia Dziecka gotowy do odlotu.

Fot.: K. Majkowska

Robotnicze portrety

By pracować na skomplikowanej i kosztownej maszynie jaką jest prasa „Dualform” trzeba być doskonałym fachowcem ba, to jeszcze za mało — należy być człowiekiem odpowiedzialnym. A takim właśnie jest JAN WYBRAŃSKI z wydziału obróbki plastycznej śmigłowca. Przybył do Świdnika wiosną 1952 r. by podjąć pracę w WSK, wkrótce po zakończeniu służby wojskowej. Pochodzi z Kutna, z rodziny robotniczej i jak sam wspomina jego życie nie było usłane różni.

Jego ojciec zapalony działacz ruchu robotniczego okresu międzywojennego za swą działalność polityczną był prześladowany i kilkakrotnie więziony. Kontynuując dzieło ojca Jan jako osiemnastoletni chłopak wstępuje w

szereg PPR w Fabryce Maszyn Rolniczych „Kraj” w Kutnie, jego rodzinnym mieście. Praca zawodowa i działalność społeczna w Związku Młodzieży Polskiej, a następnie w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wypełnia mu życie do reszty. W ciągu dwudziestu sześciu lat pracy w zakładzie pełnił wiele funkcji społecznych między innymi sekretarza organizacyjnego OOP-22. Obecnie jest członkiem zakładowej i wojewódzkiej komisji kontroli partyjnej oraz wiceprzewodniczącym do spraw produkcji oddziałowej rady związkowej. Jako były działacz ruchu młodzieżowego i robotniczego jest częstym gościem młodzieży na zebraniach koła ZSMP. W wir pracy partyjnej wciągnęła się także przed 15 laty jego żona

Stanisława Wybrańska — sekretarz organizacyjny OOP przy wydziale ekspedycji śmigłowca. Praca w organizacji partyjnej daje obojgu wiele satysfakcji i pomaga w dyskusjach z dorosłymi już dziećmi.

W pięćdziesiątą rocznicę Jana Wybrańskiego / przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej tow. Stanisław Włoch wręczył mu list gratulacyjny z podziękowaniem za zaangażowanie w pracę zawodową i społeczną.

My także przyłączamy się do gratulacji i życzeń by druga pięćdziesiątka przyniosła wiele radości w życiu osobistym i satysfakcji w pracy społecznej.

fan.



Turniej Wiedzy o Polsce

Pod hasłem „Polska dziś i jutro” odbyły się wojewódzkie eliminacje ogólnopolskiego turnieju Wiedzy o Polsce. Po dwu etapach intelektualnych zmaganiach najlepszym okazał się pracownik działu zatrudnienia i płac naszej wytwórni kol. ZBIGNIEW JUSZCZYŃSKI. Pytania turniejowe dotyczyły szeroko pojętego rozwoju kraju, jego przemian społecznych, kulturalnych i gospodarczych. A oto kilka pytań, które przytaczamy wierząc, że zachęcą do pójsia w ślady kol. Zbyszka:

Który z wielkich polskich kompozytorów był autorem hymnu otwierającego Igrzyska Olimpijskie w Montrealu? Jaka była dynamika przyrostu dochodu narodowego w ostatniej pięćlatce? Jak liczna będzie delegacja mło-

dzieży polskiej wyjeżdżającej na festiwal młodzieży na Kubę? Jaka będzie docelowa zdolność produkcyjna huty Katowice? Które miejsce na świecie zajmuje Polska w produkcji przemysłowej?

Równie dobrym okazał się kol. Zbyszek w turnieju czytelnictwa prowadzonym pod hasłem „Istota współczesnego patriotyzmu”. Po zdobyciu pierwszego miejsca zakwalifikował się do eliminacji centralnych w których 16.06.78 r. zdobył wyróżnienie MON i lokatę w pierwszej dziesiątce uczestników. W turnieju tym organizowanym przez Centralną Radę Związków Zawodowych, Ligę Kobiet i Ministerstwo Obrony Narodowej uczestniczyło 1200 zawodników z całego kraju, tym większy jest sukces kol. Zbyszka. Gratulujemy!

mb.

(Dokończenie na str. 2)

Trudny próg

Transport samochodowy odgrywa kluczową rolę w realizacji zadań operacyjnych przedsiębiorstwa. Przyjrzyjmy się przeto bliżej cyfrom, faktem i mechanizmem jego działania.

W naszej wytwórni mamy wiele różnego rodzaju pojazdów samochodowych i wózków. Najczęściej spotykamy się: autobusy, samochody ciężarowe i dostawcze oraz samochody osobowe. Mniej liczne są samochody i sprzęt specjalny — spychacze, wywrotki, ładowarki i dźwigi. Współczynnik gotowości technicznej tych pojazdów kształtuje się na poziomie 70 proc. Jest to tabor w gruncie rzeczy mocno wyeksploatowany i gdyby nie ofiarna praca załogi działu transportu większość z tych pojazdów należałoby już dawno przeczekać na złom. Konieczność przeprowadzania wielkiej ilości napraw, przy nieustannym braku części zamiennych sprawia dużo kłopotu kierownictwu i pracownikom transportu. Jeżeli dodać do tego brak powierzchni (nowa hala oddana zostanie dla potrzeb działu dopiero w 1980 roku) i starszą wiekiem załogę to łatwo wysnuć wniosek, że sytuacja z każdym miesiącem staje się coraz trudniejsza. Mimo to w okresie letnich przewozów pracowników i członków ich rodzin do miejscowości wczasowych (Darlówek, Polańczyk, Jezioro Białe) utrzymujemy pełną niemalże gotowość techniczną autobusów. Gorzej

Dar za cenę życia

(Dokończenie ze str. 1)

śmigłowców. Moje wędrówki po zakładzie nie okazały się daremne. Piękny, bo wymalowany na białym z niebiesko-czerwonymi elementami i napisem Centrum Zdrowia Dziecka wokół śmigłowca odnalazłam w hangarze w wydziale prób i eksploatacji pod opieką kierownika inż. K. Moskowiaka. Pytam o stan zaawansowania prac. Kierownik wydziału mówi: Śmigłowce jest już oblatany. Przed kilkoma dniami dokonano tutaj przeglądów, rozkonserwowania i zgodnego z technologią przygotowania maszyny do oblotu. Następnie maszyna prowadzona przez pilota doświadczalnego

inż. Jana Ochallika z kontrolerem Danielem Kliszem na pokładzie ruszyła w pierwszy godzinny lot. Jeszcze jeden oblot i można będzie montować specjalistyczne wyposażenie wnętrza. W sumie w naszym wydziale przepracowano w czynnie społecznym na rzecz tego śmigłowca ponad 200 roboczogodzin. Trudno byłoby mi kogoś wyróżnić, dobrze pracowali wszyscy a w szczególności 24-osobowa brгада mechaników, którzy sprawdzają prawidłowość działania mechanizmów, wykonują prace przygotowawcze i przekazują śmigłowiec do bezpośredniego użytkownika".

m.

Trudny próg

(Dokończenie ze str. 1)

jest w produkcji. W sytuacji ciągłych trudności zaopatrzeniowych i kooperacyjnych transport musi działać dosłownie na zasadzie pogotowia ratunkowego. Co gorsza — w aktualnej sytuacji trudno jest dostarczyć aby jakiegokolwiek komórka administracyjna przedsiębiorstwa próbowała zmienić na lepsze organizację pracy tak, by i dla transportu było to korzystne. Wiele nowych wyrobów wymaga jak wiadomo przewozów specjalnych. Transport dowiaduje się o tym z reguły w ostatniej chwili i wtedy wszyscy na raz stają raptownie na głowie. W 1978 roku przedsiębiorstwo zakupiło co prawda kilka samochodów dostawczych lecz jest to przysłówowa kropka w morzu. W zakładzie występuje nadal brak samochodów do przewozu paliw i olejów, a także samochodów specjalnych i wywozów. Służba inwestycyjna nie czyni starań w tym zakresie. Całość zagadnienia sprowadza się do jednego wspólnego mianownika — działalności transportu w zakładzie jest działalnością oderwaną i chyba mało szanowaną. Podobnie rzecz ma się w odniesieniu do pracy kierowców. Często słyszy się u nas głosy, że kierowcy nie są dostatecznie wykorzystani, że i na tym odcinku są nadal ukryte rezerwy. Jeżeli przyjrzyć się bliżej tej sprawie sytuacja wygląda zgoła inaczej. Jeżeli większość autobusów ma z reguły średni przebieg od początku ich eksploatacji w granicach od 500-600 tys. km to kierowcy mimo pomocy technicznej muszą się często wiele napracować aby nie stanąć w drodze. I tu naszym bumerang wraca ponownie sprawa letnich przewozów pracowników. Przewozy te napotykały w trakcie ich realizacji na szereg trudności. Każdy przewóz winien być dokonywany przez autobusy odpowiednio przygotowane i sprawne technicznie. Autobusy należy przejeżdżać solidnie co najmniej przez dwa dni na stacji obsługi. W sytuacji gdy w dziale transportu jest tylko 3 kanały, trzy autobusy wyjeżdżające do Dąbówki potrafią zablokować na ładnych parę godzin robotę przy pozostałych pojazdach mechanicznych. Sprawa zasadniczą jest jednak brak kierowców autobusowych do tego rodzaju przewozów. Transport nie posiada pełnego stanu kierowców autobusowych. Problem „lata się” innymi sposobami głównie kosztem zabierania ludzi z innych przewozów. I tak między innymi kierowcy z samochodów dostawczych często zasiadają w okresie letnim za kierownicą autobusu i wyjeżdżają z urlopów. Tego rodzaju zjawisko szczególnie pod koniec i półrocza nie jest na pewno pożądanym, gdyż prowadzi do całego szeregu innych nieprawidłowości. A wiadomo również, że na tak długiej trasie jak Świdnik - Dąbówka nie może prowadzić samochodu tylko jeden kierowca. Jest ich dwóch i muszą się co pewien czas zmieniać. Przewozy

pracowników do Dąbówki również i w roku bieżącym, ograniczają w znacznej mierze inne przewozy społeczne, przeważnie dla Avii i PTTK. Gdyby nie pomoc PKS-u na tym odcinku byłoby niemało kłopotów.

I tyle o transportie zewnętrznym. W niniejszym artykule sygnalizujemy także problemy transportu wewnętrznego. Jak wielkie jest jego znaczenie dla poprawy rytmiki produkcji i przewozu gotowych wyrobów wiemy dobrze. Spójrzmy przeto na stan posiadania. Wydział transportu dysponuje dość pokładną liczbą wózków podnośnikowych i platformowych. Cały szkopuł w tym, że środkami transportu wewnętrznego dysponują na co dzień przeważnie nie zawsze odpowiednio przygotowani ludzie. W związku z tym trudno nadal również o solidną i prawidłową ich eksploatację, jak i o dokonywanie systematycznych przeglądów technicznych. Nikt w zakładzie nie prowadzi także działalności kontrolnej w odniesieniu do technicznego stanu wózków. Ponadto kompletny brak części zamiennych do niektórych typów wózków a głównie do bułgarskich — dezorganizuje sprawę do reszty.

Szybkie gwarie wózków to sprawa nie do załatwienia na 96 metrach kwadratowych powierzchni, na której dokonywane są ich remonty. Transport nie ma ponadto bieżącego rozpoznania co do ilości rozmieszczenia wózków w poszczególnych wydziałach. Nikt jeszcze dotąd takiej statystyki nie sporządził. Sprawa nadmiernego ładowania na wózki materiałów to odrębne zagadnienie. Wózki przeciążane są z reguły do granic wytrzymałości i mało który użytkownik się tym przejmie. Jest to również jedna z przyczyn ich częstych awarii. Znałe są przypadki używania wózków jako spychaczy w magazynie surowców wtórnych. A oto jaki jest tego efekt? Jeżeli nadmiernie eksploatujemy wózek spalinywo to nie wytrzyma w nim układ tłokowy-korbowy, jeżeli będzie to wózek elektryczny — „wysiadzie” w nim po przeciążeniu tylny most. A skoro już o magazynie surowców wtórnych piszemy, należałoby zainstalować tam urządzenia stałe — a głównie suwnice.

Sprawa transportu wewnętrznego zdaniem wielu obserwatorów można uregulować w przedsiębiorstwie. Najważniejszą sprawą to prawidłowa eksploatacja sprzętu, którego jest podobno w zakładzie wystarczająca ilość. Kończąc rozdział raportu o transporcie dotyczący załogi. Charakter pracy ludzi transportu jest jak dotąd nie ustalony. Trudno ustalić w tym dziale jakikolwiek cykle czy też konkretny czasookres pracy kierowców, mechaników czy robotników transportu. Stąd też dźwięki zadaniowa jest nadal statym elementem wynagrodzeń za pracę. Do najbardziej ofiarnych i wydajnie pracujących w tym wydziale należą niewątpliwie: operatorzy — Franciszek Bundyra,

Są takie momenty w życiu każdego człowieka, że wzruszenie odbiera głos, a w oczach błyszczy łzy. Do takich chwil należą pożegnania z pracownikami odchodzącymi na emeryturę.

Choć nie zawsze było im dobrze w zakładzie, teraz gdy trzeba się z nim rozstać okazuje się, że nie przychodzi to łatwo. Lata przepracowane w gronie kolegów, codzienne troski, biegania, to sprawy które nie mogą pozostać bez śladu, dlatego trudno jest je pozostawić bez żalu.

Zadaniem więc tych, którzy pracują w zakładzie jest przygotowanie miłych pożegnań by te niełatwe rozstania pozostały na

długo w pamięci ludzi odchodzących na emeryturę i były dla nich miłym wspomnieniem.

W naszym zakładzie pożegnania z ludźmi odchodzącymi na emeryturę należą już do tradycji, ostatnio zmieniono nieco charakter tych uroczystości. Emeryta żegnają przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych oraz kolektywy wydziałowe. Ostatnie takie spotkanie odbyło się w Ikarze, żegnano uroczystości pracowników: Zofię Suszek z wydziału obróbki, Janinę Raczynską z wydziału montażu motocykla, Jana Siedliskiego z wydziału - prób eksploatacyjnych, Bolesława Skotnickiego z działu głównego energetyka, Jana Gałgan z OTA, Jana Olejarsza z działu transportu, Feliksa Bilewicza z wydziału obróbki, Józefa Kubosza z działu badania i normowania pracy, Tadeusza Kiełbusa z działu kontroli jakości i Władysława Bacha z działu głównego mechanika. Uroczystości te mają szczególny charakter, przecież odchodzą z zakładu ci, którzy go budowali.

Budując zakład, miasto, jednocześnie odbudowywali ze zniszczeń wojennych nasz kraj. To

dzięki nim żyjemy dzisiaj spokojnie i dostatnio. Pan Władysław Bach należy do pracowników, którzy posiadają jeden z pierwszych numerów kontrolnych (00003). Był więc jednym z pierwszych pracowników, którzy zdecydowali się poświęcić swoje umiejętności, zdrowie i dużą część życia naszemu zakładowi. Ci, którzy odchodzą na emeryturę byli nie tylko dobrymi pracownikami, wnieśli oni także swój wkład w rozwój działalności kulturalnej dla zakładu i miasta. Bolesław Skotnicki i Jan Olejarsz to członkowie zakładowej orkiestry dętej, Jan Gałgan członek chóru Arion. Co najważniejsze, nie będą oni przerywać swojej pracy w tych zespołach, twierdzą że teraz będą mieli więcej czasu na swoje pasje.

Dobrze by było gdyby każdy człowiek żegnający zakład mógł znaleźć dla siebie miejsce w dalszym życiu, nie byłby zupełnie izolowany — wtedy o ile byłaby przyjemniejsza ich starość. I nasza w tym rola by często pomóc im w znalezieniu właściwego miejsca w nowym dla nich życiu.



W czasie pożegnania emeryci otrzymali kwiaty i upominki. Na zdjęciu Janina Raczynska otrzymuje kwiaty od przewodniczącego RZ Jana Tkaczyka
Fot.: K. Majkowska

Słuchacze Wojewódzkiej Szkoły Aktywu w WSK

(Dokończenie ze str. 1)

WSK wysoko oceniła i podziękowała zainteresowanym za bardzo sprawnie przygotowywanie szkoleń co im lektorom pomagało w pracy. Ponownie wystąpił Dąbrowski przedstawiając wyniki współzawodnictwa szkół aktywu na szczeblu województwa lubelskiego. W grupie organizacji miejskich i miejscowej Krasnik natomiast w grupie zakładowych pierwsze miejsce przy-

padło organizacji WSK w Świdniku. Gratulujemy tak wysokiej noty w województwie, osiągnięć, nagród i pięknych dyplomów.

Na zakończenie głos zabrał sekretarz propagandy KM PZPR tow. S. Badurowicz, który bardzo wysoko ocenił wkład młodzieży w zdobywanie wiedzy o partii jak również podziękował jej za to, pogratiulował zwycięzcom i prosił o dalszy wysiłek na tym polu.

S.T.

Z dyscypliną na bakier

Terminowa realizacja zadań przedsiębiorstwa zawsze, w roku bieżącym szczególnie wymaga rzetelności w pracy ze strony załogi. Prowadzone w zakładzie kontrole ujawniają nadal naruszanie dyscypliny pracy a także niepełne wykorzystywanie dnia roboczego, ze strony wielu pracowników.

Raporty inspektorów pracy z czerwca br. ujawniły wiele niepożądanych i przykrych zjawisk. I tak oto pracownik oddziału wykonawstwa inwestycyjnego Roman G. zarejestrowany do lekcji na godzinę 11.55 oczekiwał na niego w przychodni przyzakładowej już od godz. 7.40. Prze-

bywająca w czasie godzin pracy w szatni wydziału obróbki Krysztyna M. nie potrafiła wyjaśnić w jakim celu tam się znalazła. Kazimierz S. pracownik wydziału obróbki cieplnej na kwadrans przed zakończeniem pracy przebywał już przed bramą główną zakładu. Tego rodzaju przypad-

ków zanotowano o wiele więcej. 19 czerwca o godzinie 20.00 Krysztyna Sz. z wydziału mechanicznego opuściła samowolnie stanowisko pracy i gawędziła bez troski z pracownikami działu transportu, który dodatkowo przetrzymywał wózek transportowy WE-233. Bez obowiązujących dokumentów i zezwolenia mistrza pracownik wydziału montażu śmigłowca Marian Z. usiłował opuścić zakład w ubranu roboczym o godzinie 7.30. Z

(Dokończenie na str. 3)

Jak milion w totolotka

Niewiele nowożeńców dysponuje własnym mieszkaniem, jego brak jest nie tylko prywatnym kłopotem młodych rodzin ale także wielkim problemem społecznym.

Sprawom tym poświęcone było w czerwcu 1977 r. VIII Plenum KC PZPR, które zaleciło urzędowi administracji państwowej, spółdzielniom mieszkaniowym i zakładom pracy — preferowanie i uwzględnianie potrzeb mieszkaniowych młodych rodzin.

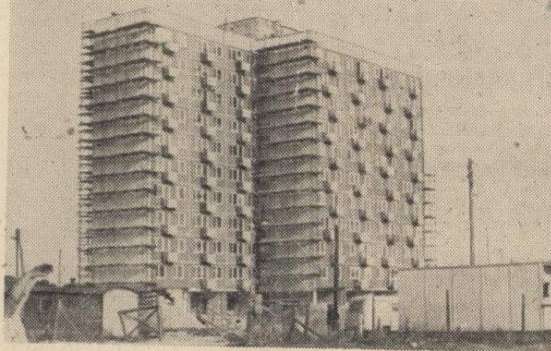
Co w związku z tym dzieje się w terenie? — Jak w praktyce dnia codziennego uwzględnia się młodych przy przydziale mieszkań?

W ostatnich czterech latach wybudowano i oddano do użytku dwa bloki patronackie, już tylko dni dzielą nas od przekazania użytkownikom bloku rotacyjnego dla młodych małżeństw. Zrobiono wiele — ale czy wystarczy to na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych młodej generacji społeczeństwa w Świdniku? Bez wstępnych rozważań pozwól sobie na generalne stwierdzenie, że jest to symboliczna kropla w morzu. Na przystąpienie do realizacji i budowy trzeciego bloku patronackiego w Zarządzie Zakładowym ZSMP czeka na rozpatrzenie ponad 500 podań — zdesperowanych młodych ludzi, którzy nie widzą innej szansy otrzymania mieszkania. Każdy następny tydzień, to kilka dalszych prób z zapotrzebowaniem na mieszkanie. Dla porównania należy podać, że w końcu 1977 r. było tych podań ponad 300. Z tego wiosek, że odgórne zalecenia napotykały na bariery w realizacji na naszym podwórku. Są to trudności w akceptacji i zezwoleniu na budowę trzeciego bloku patronackiego, wydłużanie się kolejki w oczekiwaniu na własne M-3.

To prawda, że ilość nowo wybudowanych mieszkań i osiedli rośnie w Świdniku, dziwnym jednak zjawiskiem jest to, że wśród oczekujących na mieszkania rośnie udział młodych. Wiedząc w niewystarczającym stopniu przy rozdawaniu mieszkań uwzględniane są młode rodziny. Wielką rolę w podziale mieszkań spełniają kolektywy wydzielone — według opinii młodych, decyzje kolektywów nie zawsze są obiektywne i wyważone. W kolejce po mieszkanie liczy się jedynie pierwsze lub drugie miejsce na liście, ci jedynie, którzy się tam znajdują mają szansę w tym roku na własny dach nad głową. Zbyt lekko moim zdaniem kolektywy wydzielone ferują decyzje. Nie zawsze ci z trzeciego, czwartego lub z dziesiątego miejsca na liście winni być właśnie tam. Nie godząc się z takimi decyzjami wielu świetnych, młodych inżynierów i techników

odeszło z WSK wraz z rodzinami w inne regiony kraju, gdzie łatwiej o mieszkanie.

Doskonale wiemy, że w Świdniku problemy są szczególnie jaskrawe, jesteśmy młodym miastem do szkół i do pracy w WSK garną się przeważnie ci, którzy jeszcze rodzin nie założyli.



Na mieszkania w bloku rotacyjnym czeka wiele małżeństw

Fot.: S. Toboła

Zrobiono w naszym mieście wielki szum wokół bloku rotacyjnego. Czemu więc zapomniano zupełnie o tradycjach budownictwa patronackiego, które u nas zdało egzamin i uzyskało wielką aprobatę wśród młodzieży?

Na dobrą sprawę by wybrnąć z opresji i problemu mieszkaniowego w Świdniku, należy kontynuować oba systemy dające szansę zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych młodego świdnickiego społeczeństwa. Młodzi czują ten problem najboleśniej, gotowi są wielkim nakładem sił i swoim zapalem do pracy przyspieszać, należy im tylko pomóc i potencjał młodych rąk — wykorzystać. Obecnie, w końcu czerwca codziennie ponad 20 zetesempowców pracuje przy wykończeniu bloku rotacyjnego. Robią to w czynie społecznym, bo czują, że taka praca jest konieczna.

Do dziś jeszcze nie wiadomo kto i na jakich warunkach będzie mieszkał w bloku rotacyjnym. Część rodzin mieszkająca

w mieszkaniach zastępczych wydzielonych w hotelach pracowniczych zastanawia się czy ubiegać się o mieszkanie w bloku rotacyjnym, czy wierzyć że umowy ze spółdzielnią mieszkaniową w własne mieszkania spółdzielcze, które winni otrzymać w tym roku będą dotrzymane. Wiele zamieszania powoduje nie zawsze konieczne opóźnianie decyzji.

W lipcu planowane jest przekazanie bloku rotacyjnego a pod koniec czerwca jeszcze nie zapadły decyzje przydziału mieszkań, mimo że jest to blok na który czeka się ze szczególną niecier-

pliwością. Wędrowki, telefony, pytania a z drugiej strony — wielka cisza.

Następna sprawa, która także wymaga rozwiązania to problemy mieszkaniowe młodzieży pracującej i uczącej się. Jesienią ub. r. u nas podczas konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZSMP młodzież z Zespołu Szkół Technicznych przy WSK postulowała o budowę internatu przy budynku szkolnym. Przy tym deklarowała się pracować w czynnie społecznym przy budowlanych robotach niefachowych. Do dziś nie widać jeszcze fundamentów pod budynek mieszkalny dla junaków OHP, a taki obiekt także miał powstać. Jak wiadomo junacy zajmują część hotelu Relaks i do dziś w ich sprawie krąży tylko papierki, a przy tym brak konkretnych decyzji.

Po każdej burzy z piorunami nastaje cisza, potem wszystko szybko rośnie i wydaje owoce — tak jest w przyrodzie! A jak jest w życiu społeczeństwa?

fan.

List z Kołobrzegu

Kochani!

Miałem okazję spędzić wczasy w mieście, które znane jest ludziom w całym kraju z przełomowych walk z hitlerowcami w czasie II wojny światowej, festiwali piosenek żołnierskiej oraz pięknego uzdrowiska nad morzem. Mieszkańców liczy ponad 30 tys, mniej więcej tyle co Świdnik. Różnica w tym — nasze miasto budowało się po wojnie, tamto odbudowywano, a zniszczone było w 90 proc., zajmując duży obszar, domki przeważnie parterowe. Co jakiś bardziej okazały budynek czy wieżowiec to ośrodek sanatoryjny, wczasowy lub hotel. W strefie nadmorskiej spokój (zakaz ruchu pojazdów), bardzo dużo zieleni no i nie do opisania zdrowe morskie powietrze. Nie ma w całym mieście zakładów przemysłowych które zanieczysz-

piękną świetlicy i kawiarni. Na dole była też świetlica dla dzieci służąca wygodnym rodzicom, którzy zostawiali tam swoje pociechy by się hartowały i wdychały jod w murach, a sami szli na plażę, która jest naprawdę piękną. Stołówka wygodna, widna, estetycznie urządzona, ale kiepsko zaopatrzona. Często brak było nawet ziemniaków. Rybkę smażoną można zjeść w pawilonach w pobliżu plaży, natomiast w stołówce „Ikar” po wygotowanych cenach serwuje się wczasowiczom ryby z konserw. Myślę, że w Zakopanem niż w Kołobrzegu w naszym ośrodku. Należy jeszcze wspomnieć o połączeniu kolejowym. Z Lublina do Warszawy już tłok, doczepianie wagonów, w Warszawie byliśmy opóźnieni około 1,5 godz.



czyłoby środowisko. Jeżeli chodzi o sieć handlową najlepiej rozwinięte jest pamiętkarstwo, następnie artykuły przemysłowe. Gorzej z zaopatrzeniem w żywność — często wracaliśmy myślami do Świdnika, gdzie jest stosunkowo lepiej, bo to i wszędzie blisko i zawsze coś tam można dostać. W Kołobrzegu np. po kefir trzeba iść kilka kilometrów i zdarza się też wrócić z niczym. Było nas na pierwszym turnusie 10 rodzin. Mieszkalniśmy w pięknym ośrodku sanatoryjno-wypoczynkowym ZPLiS „Ikar”. Pokoje mieliśmy wygodne i nieźle wyposażone, korzystaliśmy też z ciepłej wody,

Podjechał pociąg pośpieszny do Kołobrzegu, ludzie mdleli, bili się, wchodzili przez okna, wybili szyby, nie było dosłownie gdzie pała wcisnąć, kierownik pociągu nie chciał odjechać, interweniowała milicja. Po dwóch godzinach pociąg ruszył, połowa pasażerów została na peronie, dopiero w trzy godziny później wyjechaliśmy osobowym. Podróż trwała tylko 24 godziny!

Wracając zauważyłem, że każdy cieszył się z powrotu do kochanego domu w Świdniku. Ja też uwierzyłem, że wszędzie dobrze, ale...

St.

Półkolonie zdrowotne

Już po raz drugi, zostały zorganizowane przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci półkolonie zdrowotne, dla dzieci ze świdnickich szkół podstawowych. Jest to bardzo ciekawa i pożyteczna forma wypoczynku połączona z leczeniem wad postawy, wymowy i readukacyjnym. Różnorodność zajęć wpływa na to, że dzieci czują się tu świetnie. Mały Jasek skwitował moje pytanie — „Jak tu jest? Dwoma bardzo wymownymi słowami: Bardzo fajnie!” Rodzice mogą przyprowadzać

swoje dzieci do szkoły podstawowej nr 1 gdzie mieszczą się półkolonie już o godzinie 6.30. Około ósmej jest śniadanie, a później w zależności od pogody różne gry i zabawy rehabilitacyjne, które kończą się smakowitym obiadem. Około godziny piętnastej dzieci rozchodzą się do domów.

Korzyść z prowadzenia tego typu zgrupowań jest oczywista. Dzieci odpoczywając powracają do zdrowia. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku usłyszymy po-

nownie o takich samych półkoloniach, może ze zwiększonymi liczbami dzieci?

(rot.)

Z dyscypliną na bakier

(Dokończenie ze str. 2)

Jego wyjaśnienie wynikało, że pił wodkę poprzedniego dnia i nie najlepiej się właśnie czuł. 26 czerwca br. pracownicy działu głównego energetyka Henryk S. i Feliks J. oglądali program telewizyjny w pomieszczeniu mistrza w hali B-6 „pracując” na drugiej zmianie.

Przedstawione wyżej fakty mówią same za siebie. Pracownicy, którzy naruszyli dyscyplinę pracy otrzymali surowe kary od pisemnych upomnień do potracenia dodatku z tytułu wysługi lat i premii włącznie.

W ostatnim okresie daje się zauważyć w zakładzie nie respektowanie zarządzenia dyrektora naczelnego nr 52/76, w którym

wyraźnie napisano, że załatwianie spraw pracowników należy do obowiązków sekretarek wydzielonych. Tymczasem ludzie w godzinach pracy wydeptują ścieżki po zakładzie, załatwiają osoby biście wczasy, sanatoria, urlopy i inne sprawy. Mistrzowie zaś tolerują ich nieobecność w pracy, a zakład przypomina deptak w Ciechocinku. W związku z tym podjęto pewne środki zaradcze.

Od 10 lipca np. pracownik przyjeżdżający w przychodni przyzakładowej odejść z adnotacją lekarza o której godzinie zakończył u niego wizytę. Jeżeli zakończenie wizyty u lekarza wypadnie za późno o godzinie 11, a pracownik stawi się w wydziale o godzinie 14.00 jego trzygodzinna nieobec-

ność na stanowisku nie będzie respektowana. Sprawa rzetelności w wykonywaniu codziennych obowiązków ze strony każdego pracownika WSK jest nakazem chwili, oczywiście w większości naruszenie dyscypliny pracy pociąga za sobą surowe wnioski i kary administracyjne, ale przecież nie to się najbardziej liczy. Wątpliwą jeszcze karą dla wielu z nas jest społeczne potępienie, potępienie ludzi, którzy mają moralne prawo nie akceptować obiboków, bo sami ciężko i rzetelnie pracują.

Efekty wspólnej pracy, są dzielone między nas wszystkich. Czy zawsze bez rumienienia się mamy prawo z nich korzystać, czy my zawsze jesteśmy w porządku?

k.



Recepta na sukces

Czy oszczędzamy?

Wśród wielu przyczyn, dla których eksport polskich towarów nie odpowiada naszym wymogom, stosunkowo rzadko wymieniamy jedną z najważniejszych: małą się przebicia innowacji z polskim paszportem. Nie chodzi tu o rewelacyjną technologię — w postaci podziemnego wytopu siarki, czy konstrukcji legendarnego „Kreta” — choć byłoby wspaniale, gdyby co jakiś czas błyskała na światowym rynku oryginalna, polska technologia czy konstrukcja. A gdyby któraś z naszych fabryk dała odtworzyć serię wyrobów w kilka miesięcy po wprowadzeniu nowatorskiej koncepcji na światowy rynek? Należy tego domagać się od badaczy, od producentów, ale — nie ludzmy się — prócz talentów i organizacji potrzeba ogromnych sum, by odkryć gdzieś nowy rodzaj prochu i natychmiast zorganizować produkcję...

Producent wchodzi na zagraniczny rynek w wyniku konfrontacji towarów już znanych — musi prezentować lepsze od niedawno kupowane: użyteczniejsze, szybsze działające. Niestety, za rzadko się zdarza by dobry polski produkt wyprzedził konkurencję, natomiast gorszego produktu na pewno nie kupi nikt za tę samą cenę. Rzetelne obserwacje marketingowe nie pozostawiają pod tym względem ani cienia wątpliwości.

Oczywiście, można przygotować wypisany produkt na eksport — ale jakim kosztem? Ta podwójna jakość (inwencji technicznej, wykonania) powodująca skrócenie serii i praktyczną niezamienność odbiorcy (jeśli już na rynku wewnętrznym — eksportujemy, jeśli zagranicą — odbiorcy grzymasza — sprzedają się w kraju) podnosi koszty konstrukcyjne, technologiczne, stawiając część naszego przemysłowego eksportu na granicy opłacalności. I taki jest właśnie podstawowy ekonomiczny powód, dla którego nasi producenci wykazują małą się innowacyjnego przebicia.

Są jeszcze przyczyny organizacyjne, nie mniej skuteczne w osłabianiu tej siły. Mimo niewątpliwego postępu, jakim stała się organizacja problemów badawczych, nadal praktyczne zastosowanie pomysłu sprawdzanego w laboratoryjnej skali narażać masę kłopotów. Prawda, można je pokonać, czego świadectwem jest rewelacyjna metoda wniesienia przez naukowców do „Zamechu” (łączenie dużych części maszyn „na docisk”), ale wymaga to nadzwyczajnego uporu w przełamywaniu różnych oporów. Pod naciskiem bieżących potrzeb spora część zakładów doświadczalnych, które już z nazwy miały się zajmować układaniem mostu między laboratorium a warsztatem, przekwalifikowano na zwykłe działy produkcyjne. Nawet PAN zmniejszyła liczbę własnych placówek doświadczalnych, a sam Ośrodek Wykorzystania Wyników Badań Naukowych, coś w rodzaju „Posteoru” przy PAN — zlikwidowano.

Wprowadzenie rzeczywistej nowości do programu wytwórczego łączy się z kłopotami związanymi z organizowaniem współpracy (ściślej — „kooperacji”) z zapewnieniem dostaw — z wyprzedzeniem, z gwarancją zaopatrzenia. Gdy jeszcze dodać komplikacje energetyczne w niektórych

przemysłach (tak jak w chemii), wówczas można mieć pewne wyobrażenie o przeciwnościach, z jakimi borykają się eksportujące przedsiębiorstwa. Raz wygrywają w tych starciach — bo przecież handlujemy ze światem, raz przegrywają. W tych warunkach najłatwiej jest — i najbezpieczniej — prowadzić wypróbowaną produkcję...

Czy w dążeniu do zakupu licencji nie należy się doszukiwać reakcji na kłopoty związane z organizowaniem procesu innowacyjnego w kraju? Patrząc z punktu widzenia interesów eksportowych, można oczekiwać wkrótce decyzji usuwających przeszkody ekonomiczne, organizacyjne, na styku tych dwóch sił. Będą to z pewnością postanowienia otwierające pole dla innowacji.

Jak najwięcej obcych wzір dla polskich konstrukcji, technologii, wynalazków — jest to jedyny sposób na spróśnię konkurencji

w świecie! Dla producentów bez wyobraźni nauka i technika są bezsilne, o czym wymownie świadczy przykład firm — wytwarzających niedługo kasy liczące dla sklepów, czy arytymetry — które nie spostrzegły w porę zagrożenia ze strony elektroniki. A mamy przecież pod dostatkiem wyobraźni wykształconej na politechnikach, uniwersytetach, sprawdzonej w toku prac doktorskich. Wykorzystanie tego kapitału według reguł ułożonych podczas XII Plenum — to najtańsza z możliwych inwestycji, najsprawniejszy sposób wykonywania umysłów i środków. Byłoby dobrze gdyby na konferencję przygotowano w sierpniu 1979 roku przez ONZ, a poświęconą ściślej oddziaływaniu nauki i techniki na społeczno-gospodarczy rozwój (światowy problem) wniosła Polska nowe własne doświadczenia.

Kosmiczne obrazy ziemi

„Ziemia jest błękitna.” — te słowa Jurija Gagarina były pierwszym przekazem kosmicznego obrazu naszej planety. Dziś obraz ten rejestrowany na pokładzie stacji satelitarnych i przetwarzany elektronicznie ujawnia setki barw i odcieni. Badanie ich, analizowanie występujących różnic oraz ich interpretacja, zwane ogólnie teledetekcją, jest jednym z najważniejszych kierunków badań kosmicznych i przynosi już obecnie ogromne korzyści praktyczne.

Fotografia i telewizja

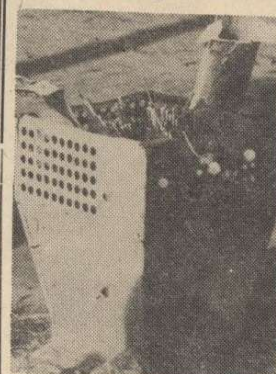
Do rejestrowania obrazów powierzchni Ziemi stosowane są dwie techniki: fotograficzna i skanerowa, zbliżona działaniem do kamery telewizyjnej. Technika fotograficzna charakteryzuje się dużą rozdzielczością, co oznacza rejestrowanie wielkiej liczby szczegółów. Na zdjęciu o wymiarach 6 na 6 cm znajduje się np. około 100 mln informacji.

Dla fotografowania Ziemi z Kosmosu konstruowane są specjalne kamery, których przykładem może być wykorzystywana

w lotach orbitalnych 6 — barwna kamera „MKF 6”, zbudowana wspólnie przez specjalistów radzieckich i fachowców z zakładów „Carl Zeiss Jena” w NRD. Składa się ona z 4 tys. części mechanicznych i 150. obwodów mikroelektronicznych i wykonuje zdjęcia w sześciu zakresach widma świetlnego widzialnego, a dwa — do pasma podczerwieni. Do syntetyzowania obrazów ze zdjęć rozłożonych na różne zakresy służy zbudowane również przez specjalistów ze Związku Radzieckiego i NRD urządzenie „MSP-4”.

Technikę skanerową nazywać można telewizją kosmiczną. Obraz podzielony jest w tym przypadku na linie, podobnie jak na ekranie telewizora, które omiata kolejno „elektronowy palec” kamery. Informacje zebrane w ten sposób punkt po punkcie mogą być zarejestrowane na taśmie magnetycznej, można też przysyłać je na Ziemię drogą radiową.

Jedynym warunkiem rozwoju kraju, jego zamożności a tym samym dostatką wszystkich mieszkańców jest prawidłowa gospodarka posiadanymi bogactwami. Prawidłowa a więc przede wszystkim oszczędna. Oszczędność gospodarki dobrami narodowymi, to nie tylko ilość zaoszczędzonych kilogramów stali, to również dobra bezbrakowa praca. Bo przecież ile wykonany detal czy półfabrykat to strata, to konieczność wykonania go powtórnie, na co potrzebny jest nie tylko materiał, trzeba dodać również straty powstałe w wyniku zużycia maszyn i oczywiście należy wliczyć jeszcze potencjał dodatkowo zużytej pracy ludzkiej. Często braki wynikają z bezzmyślności ludzkiej, zle ustawionej



Znajdujące się w koszu na śmiecie stalowe druty, świadczą o bezzmyślności, pracownika, który je tam wyrzucił.

maszyny, nieuwagi a także przypadki powinny być piętnowane szczególnie. Chociaż w naszym przedsiębiorstwie ilość braków maleje, musowo znaleźć jej przyczyny. Przecież nie zawsze winę ponosi pracownik wykonujący bezpośrednio pracę, często jest to zła praca konstruktora czy technologa. W takim przypadku należałoby przeanalizować który to dział, czy nawet który z pracowników tego działu powoduje właśnie te braki i naraża gospodarke narodową na tak poważne straty.

Druga sprawa to również nieumiejętna gospodarka materiałami.

mi przeznaczonymi do produkcji. Często tak wycina się detale z blach, że pozostają duże odpady, które jednak w rezultacie nadają się na złom, zdarzają się także przypadki gdzie do obróbki małego detalu przeznaczają się materiał trzy razy większy (ten, który jest aktualnie na składzie). Rezultat — to obrznięta ilość wiorów, a następnego dnia brak tego właśnie materiału do wykonania innego detalu. Praktykowano w przedsiębiorstwie składanie w rozdzielni odpadów rurek, drutów, które nie zostały zużyte do produktu. Wszystko to po to by zapobiec zbędnej burokracji i nie oddawać tych niewielkich resztek do magazynu. Trwało to do momentu gdy pracownia w wydziale mechanicznym pobrała kawałek drutu i nie konsultując się z nikim wykonała detal. Okazało się, że wzięła zły materiał i w rezultacie doszło do wykonania roboty zbrakowanej. By zapobiec podobnym skutkom wydano decyzję nie magazynowania resztek materiałowych w rozdzielni. W rezultacie wyrzuca się odpady po prostu na złom. Można teraz spotkać w magazynie złomu odpady rurek aluminiowych i innych cennych materiałów.

A przecież wystarczyło tylko wprowadzić pewne administracyjne posunięcia, jednym wyjściem byłoby pozostawienie istniejącego stanu rzeczy z tym tylko, że wszystkie odpady stali trzeba było zamknąć w odpowiednim pomieszczeniu i za ich wydawanie odpowiadałby kierownik rozdzielni. Dużo robi się w przedsiębiorstwie by oszczędzanie było podstawowym zadaniem wszystkich, przykładem może być praca wydziału głównego energetyka. Sprawa jest ważna bowiem w tej dziedzinie gospodarki narodowej występuje poważny deficyt. Oszczędność energii elektrycznej stale się poprawia mówią o tym następujące liczby. Za pięć miesięcy 1977 r. zużycie energii elektrycznej wyniosło 29,302 MWh a w tym samym czasie w 1978 roku 28,400 MWh. Oszczędność wynosi około 1000 MWh. Na te liczby wpłynęły różne fakty między innymi nowe inwestycje takie jak zmiana pieców komorowych na obrotowe co w rezultacie dało duże zmniejszenie strat cieplnych. W wydziale głównego energetyka prowadzi się oszczędność materiałową urządził elektrycznych, wykorzystuje się wszystkie instalacje elektryczne z demontażu. W ciągu 5 miesięcy 1978 r. zdobyto w ten sposób 2100 kg rurek, elementów konstrukcyjnych i hydraulicznych oraz 1300 metali niezłaznych (przewody, kable).

Takie podejście do pracy to szczególnie ważny element naszej działalności tym bardziej że rynek nie nadaje z zaopatrzeniem nas w ten asortyment. Lecz nie tylko nowe inwestycje to szeroka akcja propagandowa wśród pracowników zakładu, to gaszenie niepotrzebnie palących się żarówek, wyłączanie maszyn, które w danym momencie nie pracują. Wprawdzie w naszym zakładzie wypadki dewastowania urządzeń elektrycznych należą do rzadkości, to jednak dźwi fakt że obowiązku gaszenia światła i wyłączania maszyn trzeba uchylić i pilnować by pracownicy to robili. A przecież nie wyobrażam sobie by w domu ten sam pracownik pozostawił pracujący odkurzacz i poszedł po zakupy. Czyli w tych samych podobnych sytuacjach zachowujemy się zupełnie inaczej, dlaczego? Kierownictwo i pracownicy działu energetycznego sami nie są w stanie upilnować całej załogi. Musimy wszyscy włączyć się do akcji oszczędzania energii elektrycznej, chodzi przecież o nasze wspólne sprawy. Bo na kogo mamy narzekać gdy wyłączają nam prąd w czasie najlepszego programu telewizyjnego, gdy nie oszczędzamy go w ciągu 8-godzin pracy?

Analiza w komputerze

Oczywistą zaletą techniki skanerowej jest fakt, że nie trzeba przy niej wprowadzać na Ziemię światłowodów taśm filmowych i że obraz można obserwować na Ziemi prawie równocześnie z powstawaniem jego w Kosmosie. Lista zalet jest jednak dużo większa. Obraz taki ze względu na jego punktowy charakter, nadaje się do bezpośredniego wprowadzenia do urządzeń pamięciowych komputera i dokonywania na nim różnych elek-

tronicznych operacji przetwarzania.

Technika skanerowa pozwala również, podobnie jak fotograficzna, na wykonywanie zdjęć w różnych zakresach widma światła widzialnego i podczerwieni. Komputer może w sposób automatyzowany dokonać analizy porównawczej różnych zdjęć tego samego obszaru, co ujawnia dodatkowe informacje. W operacjach komputerowego przetwarzania można uzyskać efekty

wręcz zdumiewające, np. „położenie obrazu na boku”. Otóż z obrazu w zakresie podczerwieni, który zawiera informacje o temperaturze obszaru, można wybrać dowolną linię z ekranu i obejrzeć, właśnie jakby z boku, jak np. zmienia się temperatura zbiornika wodnego w zależności od odległości do brzoju.

Niezawodny — sokoli wzrok

Tak więc, ze względu na różne zalety, rozwijane są równolegle technika fotograficzna i skanerowa. Ale, mimo wprowadzania najbardziej zaawansowanej, wypracowanej wręcz techniki uzyskiwania i analizowania obrazów, są pewne zakresy obserwacji, w których najprecyzyjniejszym narzędziem jest dobry wzrok kosmonauty. Zjawisko to występuje szczególnie w badaniach geologicznych, gdzie granice poszczególnych struktur są słabo widoczne, rozmyte, zatopione w otaczającym tle. Urządzenia techniczne mogą rejestrować fakty. Ludzki wzrok, z komputerem pod nazwą: mózg wszechstronnie wykształconego kosmonauty, dokonuje od razu selekcji tych faktów i dzięki temu może widzieć więcej. Jest to — przy całym szacunku dla techniki — bardzo dobrze.

Miniaturowe słońce

W Warszawie, w Instytucie Podstawowych Problemów Techniki PAN można obejrzeć ciekawe zjawisko. W wężu promieniowania dużego lasera „zapala się” gaz, przez którą ta wiązka biegnie. Ściślej mówiąc, gaz przechodzi w stan plazmy, który utrzymuje się lokalnie tak długo, jak długo pracuje laser. Niewielka plazmowa kulczka osiąga temperaturę od 15 do 20 tysięcy stopni.

To frapujące zjawisko, nazwane ciągłym wydławianiem optycznym, odkryto w Związku Radzieckim sześć lat temu, chociaż dużo wcześniej przewidywano teoretycznie taką możliwość. Dopóki jednak nie

disponowano laserami pracy ciągłej o dostatecznie dużej mocy nie udawało się próby zapalenia plazmowej kuli w ognisku laserowej wiązki.

Wkrótce po ZSSR eksperymenty nad ciągłym wydławianiem optycznym podjęto w USA, odkrycie to dawało szansę na zrewolucjonizowanie przemysłu oświetleniowego. Mając laser dużej mocy można „zrozić” rozpaloną plazmową kulę po prostu w powietrzu, nawet w dośyć znacznej odległości od samego lasera. Nie byłoby więc problemu instalowania niezwykle silnego źródła światła np. nad skrzyżowaniem ulic, czy w trudno dostępnym miejscu.

Laser zbudowany w Zakładzie Mechaniki Cieczy i Gazów IPPT jest zbyt słaby, aby plazmowa kulka wydławiania optycznego mogła powstać po prostu w powietrzu. Eksperymenty przeprowadza się w specjalnej komorze, wypełnionej argonem pod ciśnieniem 10 atmosfer. Zaleca się, zastosowanie nowego zjawiska przewiduje się nie tyle w przemysle oświetleniowym, co w metalurgii, w reaktorach chemicznych, czy przy reaktywnych eksperymentach naukowych. Tego typu źródła są ogólnie potrzebne dla badań naukowych i technicznych.

(Dokończenie na str. 6)

